

BIULETYN

Nr 15 (764) • 11 lutego 2011 • © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny), Agnieszka Kopeć (sekretarz redakcji),
Łukasz Adamski, Beata Górka-Winter, Artur Gradziuk, Leszek Jesień,
Beata Wojna, Ernest Wyciszkiewicz

Aktualny układ sił politycznych w Egipcie

Patrycja Sasnal

Po trzech tygodniach protestów w Egipcie nadal nie ukształtowała się reprezentacja demonstrantów pochodzących z różnych grup wiekowych, społecznych i religijnych. Opozycja polityczna wciąż jest podzielona, choć jej część odbyła już pierwsze rozmowy z Sulejmanem na temat reform systemowych. Niejasna pozostaje rola armii - cieszy się ona szacunkiem społeczeństwa pomimo, że jest instytucjonalnie i ekonomicznie głęboko zakorzeniona w nie-demokratycznym reżimie. Bunt społeczeństwa zostanie najprawdopodobniej upolityczniony przez najsilniejszych i najszybciej organizujących się opozycjonistów, choć prawdopodobnie nie przez Bractwo Muzułmańskie.

W obecnym układzie sił politycznych i społecznych w Egipcie można wyróżnić kilka silnych grup interesu - reprezentujące obecny reżim (instytucje państwowe, w tym armia), opozycję polityczną (tolerowaną przez system oraz zdelegalizowaną) oraz demonstrantów (nieupolitycznione grupy społeczne, młodzi aktywiści, związki zawodowe).

Narodowa Partia Demokratyczna. System władzy w Egipcie opiera się na dwóch filarach: politycznym i wojskowym. Filarem politycznym jest partia rządząca oraz w większości rekrutujący się z niej rząd. Narodowa Partia Demokratyczna (NPD, *Al-Hizb al-Watani ad-Dimukrati*) posiada 96% miejsc w 518-osobowym parlamencie (w niższej izbie Zgromadzeniu Ludowym i wyższej Radzie Szury). Partia skupia uprzywilejowanych i skorumpowanych polityków pełniących przez wiele lat istotne funkcje w państwie i liczy blisko 2 mln członków. NPD dzięki dobrze zorganizowanym strukturom znajduje pewne poparcie na obszarach wiejskich, choć wiarygodne dane nie są dostępne. Ostatnie wybory parlamentarne w listopadzie 2010 r. zostały przeprowadzone z pogwałceniem demokratycznych zasad na skalę być może największą w nowoczesnej historii Egiptu. Przewodniczącym NPD jest prezydent Mubarak rządzący od 1981 r. Prezydent, będący jednocześnie zwierzchnikiem sił zbrojnych, sprawuje władzę wykonawczą wraz z rządem, który sam powołuje. Trwający od 1981 r. stan wyjątkowy daje prezydentowi władzę *de facto* autorytarną. Od 29 stycznia 2011 r. rządem kieruje Ahmad Szafik, poważany przez egipskie środowiska biznesowe były minister lotnictwa cywilnego i były dowódca sił powietrznych. Szafik zyskał opinię niezaangażowanego politycznie, nieskorumpowanego przedstawiciela armii. Jednakże przyjmując funkcję premiera utracił częściowo korzystny wizerunek.

Z przynależności lub bliskich związków z establishmentem politycznym zyski czerpią biznesowi potentaci - odrębna grupa interesu, przeciwko której demonstranci po części także kierują swój gniew. Siedziba firmy Ahmada Izza, potężnego przedsiębiorcy stalowego i parlamentarzysty z ramienia NPD, który kontroluje 60% egipskiego rynku stali, została kilkakrotnie podpalona podczas zamieszek. Kilku biznesmenów pełniło także funkcje ministerialne w odwołanym w styczniu rządzie, a pomiędzy oligarchią finansową a armią istnieje rywalizacja o podłoże ekonomiczne.

Omar Sulejman. Prezydent Mubarak być może odgrywa jeszcze rolę reprezentacyjno-doradczą, lecz głównym reprezentantem strony rządzącej jest obecnie generał Omar Sulejman, który wywodzi się z armii i nie należy do NPD. Już od długiego czasu nieformalnie prowadził on politykę zagraniczną prezydenta Mubaraka. Sulejman, jako były szef agencji wywiadu posiada ogromne doświadczenie (nadzorował programy antyterrorystyczne prowadzone w Egipcie przez Stany Zjednoczone

oraz stosunki wojskowe i wywiadowcze z Izraelem, mediował także między Hamasem a Fatahem). Przed rewoltą był uważany za jednego z najpoważniejszych kandydatów na sukcesora Mubaraka ze względu na szacunek armii egipskiej, USA i części społeczeństwa. Powołanie go na stanowisko wiceprezydenta 29 stycznia - w momencie intensywnych protestów - nadszarpnęło jego publiczny wizerunek, lecz nie przekreśliło możliwości odegrania istotnej roli w ewentualnej transformacji.

Armia. Licząc ok. 850 000 żołnierzy (wliczając w to 500 000 rezerwowych) armia jest prawdopodobnie najstabilniejszą i najefektywniejszą instytucją w kraju, choć częściowo pozostaje poza kontrolą cywilną. Oprócz środków budżetowych wojsko posiada dochody z własnych przedsiębiorstw w kluczowych gałęziach gospodarki: rolnictwie, infrastrukturze, przemyśle. Wojskowe firmy produkują szereg dóbr o charakterze cywilnym, od elektroniki po produkty spożywcze. Armia jest więc ważnym pracodawcą, co w połączeniu z działaniami *pro publico bono* w okresach kryzysowych kreuje jej dobry wizerunek w społeczeństwie.

Charakter powiązań wojska i gospodarki w Egipcie pozwala czerpać istotne korzyści jedynie najwyższym rangą oficerom, a cięcia budżetowe najboleśniej dotyczą szeregowych. Na przetrwanie obecnego *status quo* zależy zatem przede wszystkim generalicji, a lojalność źle opłacanych niższych rangą żołnierzy można podać w wątpliwość, zwłaszcza w przypadku znacznej eskalacji napięć. Ponadto bliski związek z władzą Mubaraka dawał armii pierwszeństwo pośród instytucji państwowych, a prezydentowi gwarantował poparcie wojska. Powiększając zyski, generalicja utraciła jednak wpływy polityczne wskutek celowej polityki Mubaraka obawiającego się konkurencji oficerów. Istotną rolę w dalszym procesie zmian mogą odegrać dwie postaci wywodzące się z armii: szef sztabu sił zbrojnych generał Sami 'Anaan oraz marszałek Muhammad Husajn Tantaawi, minister obrony i dowódca sił zbrojnych. To od ich decyzji będzie w dużej mierze zależeć zachowanie wojska.

Dylematy armii uwidoczniły się w jej postawie podczas zamieszek. Z jednej strony oświadczyła, że nie użyje siły wobec protestantów, jednocześnie odmówiła jednak ochrony demonstrantom antyrządowym przed atakami ze strony przeciwników, z których część została prawdopodobnie zatrudniona przez służby specjalne pod kierownictwem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Armia nie jest bezstronna - chce zachować jak najwięcej obecnych przywilejów, ale nie może też pozwolić sobie na utratę szacunku Egipcjan. Obecność i entuzjastyczne przywitanie marszałka Tantaawiego przez demonstrantów na Placu Wyzwolenia podczas protestów w Kairze sugeruje, że armia przygotowuje się do nadchodzących zmian, a społeczeństwo jej ufa. Scenariusze, w których wojsko zachowuje przynajmniej wpływy gospodarcze wydają się prawdopodobne.

Możliwy jest także zamach stanu, jeśli wybuchną zamieszki, a reżim nie pójdzie na ustępstwa, choć w takim wypadku armia straciłaby zapewne pomoc zagraniczną. USA corocznie przekazują Egiptowi 1,3 mld dolarów pomocy wojskowej i utrzymują ścisłe kontakty wojskowo-wywiadowcze z armią poprzez rozbudowaną sekcję wojskową placówki w Kairze. Mimo to niespójna reakcja i nieefektywne działania dyplomatyczne Stanów Zjednoczonych w czasie trwania buntu pokazują, jak ograniczony jest ich wpływ na armię i znajomość jej interesów.

Opozycja oficjalna. W parlamencie zasiadają partie opozycyjne uznane przez rząd, lecz w praktyce całkowicie zmarginalizowane. Do najważniejszych należą: narodowo-liberalna Wafd (6 mandatów), socjalistyczna Tagammu' (5 mandatów), liberalno-demokratyczna Al-Ghad (1 mandat). Bractwo Muzułmańskie (BM), zdelegalizowane od 1954 r., posiada w parlamencie jednego reprezentanta, który uznany jest oficjalnie za „niezrzeszonego”. W przeciwieństwie do Bractwa Muzułmańskiego, Wafd i Al-Ghad od początku (25 stycznia) brały udział w demonstracjach. W późniejszym okresie większość oficjalnych partii opozycyjnych oraz Bractwo Muzułmańskie zgodziło się na reprezentowanie ich postulatów w rozmowach z władzą przez Muhammada al-Barada'ia. Oficjalne partie opozycyjne, ze względu na udział w poprzednich wyborach (czyli swego rodzaju współpracę z reżimem), mogą jednak w procesie transformacji uciepieć wizerunkowo i stracić zwolenników.

Bractwo Muzułmańskie. W podobnej sytuacji jest Bractwo Muzułmańskie - najsilniejsza partia opozycyjna kierowana przez „Głównego Przewodnika” Muhammada Badi'. Program polityczny Bractwa zakłada szeroko zakrojone reformy, z których wiele pokrywa się z programami innych głównych partii opozycyjnych, oprócz postulatu demokratycznych reform zgodnych z prawem muzułmańskim. Wysokie poparcie dla Bractwa (w wyborach w 2005 r. zdobyli 20% mandatów) wynika z popularnej działalności prospołecznej oraz wizerunku organizacji odpornej na korupcję. Warto jednak zaznaczyć, że to opresyjny system po części generował poparcie dla BM, a pluralizm prawdopodobnie je osłabi. Bractwo jest nieformalnie podzielone na trzy frakcje: konserwatystów (kontrolując centralne i lokalne władze organizacji oraz jej fundusze), pragmatyków oraz reformatorów, z których wielu przyłączyło się do demonstrantów. Reformatorzy (z umiarkowanym programem religijnym) i część pragmatyków może odejść z Bractwa i dołączyć do nowych grup opozycyjnych.

Nieformalnie proces taki już ma miejsce (np. Mustafa al-Naggar, bliski współpracownik al-Barada'ia, pochodzi właśnie z Bractwa).

Opozycja nieoficjalna i niezrzeszona. Do najważniejszych przedstawicieli nieoficjalnej i niezrzeszonej opozycji należą koalicje reformatorów (Kifaja, Narodowe Stowarzyszenie na Rzecz Zmian), grupy młodych aktywistów (Ruch 6. Kwietnia, Wszyscy jesteśmy Chalidem Saidem), Grupa Mędrców, organizacje pracownicze oraz inni niereprezentowani demonstranci.

Utworzona w 2004 r. i porównywana do polskiej Solidarności, Kifaja (ar. „dość”) stanowi koalicję kilkuset intelektualistów z różnych środowisk politycznych, społecznych i religijnych, których wspólnym postulatem było zakończenie władzy prezydenta Mubaraka, reformy konstytucyjne, walka z korupcją i zakończenie stanu wyjątkowego. Do koalicji przyłączyli się m.in. członkowie Wafd, naseryści (partia narodowo-socjalistyczna), reformatorzy z BM.

Przynajmniej część Kifaji weszła następnie w koalicję z utworzonym w 2010 r. Narodowym Stowarzyszeniem na Rzecz Zmian. Jego lider Muhammad al-Barada'i, były dyrektor generalny Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej, zdołał stworzyć parasolową grupę głównych partii opozycyjnych (z udziałem BM, Al-Ghad i innych), na nowo mobilizując antyrządowe ruchy. Stowarzyszenie powtarzało postulaty Kifaji, lecz skupiło się na demokratyzacji procesu wyborczego. Udział partii opozycyjnych w Stowarzyszeniu jest zmienny i niejasny, często opiera się na deklaracjach jednostek. Kifaja i ruch al-Barada'ia, mimo że obecnie ściśle współdziałają, mogą potencjalnie rozdzielić się na osobne frakcje w późniejszym okresie ze względu na luźny charakter organizacyjny oraz pojawiające się głosy braku poparcia dla al-Barada'ia. Sam Muhammad al-Barada'i, mimo że połączył wiele sił politycznych w kraju, nie cieszy się powszechnym poparciem ani wśród społeczeństwa, ani w armii i nie ma doświadczenia w polityce wewnętrznej.

Demonstracje antyrządowe zorganizowali natomiast młodzi aktywiści z nieformalnych organizacji Ruchu 6. Kwietnia oraz Wszyscy jesteśmy Chalidem Saidem - obie posiadają luźne związki z Kifają i Stowarzyszeniem al-Barada'ia. Charakterystyczną cechą obu ruchów była polityczna aktywizacja młodych ludzi (ok. 53% populacji Egiptu to ludzie poniżej 25 roku życia) oraz wykorzystanie elektronicznych mediów społecznych (Facebook, Twitter) do organizacji i komunikacji.

W związku z coraz większą skalą protestów, niejasnym podziałem grup opozycyjnych oraz różnorodnością demonstrantów powstała *ad hoc* Grupa Mędrców, której celem jest porozumienie ponad podziałami. W jej skład wchodzi prawdopodobnie 9 powszechnie poważanych w społeczeństwie egipskim osobistości. Impulsem jej utworzenia był tzw. „list do Egipcjan” Ahmada Zwailla, egipskiego chemika-noblisty, wzywający do pokojowego przekazania władzy, reform konstytucyjnych, wolnych wyborów i utworzenia rządu jedności narodowej. Komitetowi Negocjacyjnemu grupy przewodzi profesor Ahmad Kamal Abul Magd oraz biznesmen koptyjskiego pochodzenia Nagib Sawiris. Wszyscy trzej mogą potencjalnie odegrać istotną rolę w transformacji systemowej, choć najbardziej znanym członkiem Grupy Mędrców jest Amru Musa (sekretarz generalny Ligi Państw Arabskich, były minister spraw zagranicznych Egiptu). Wskazywany jest jako przywódca, który ma szansę uzyskać poparcie armii (ma doświadczenie na wysokim stanowisku w państwie) oraz opozycjonistów (krytykował rządu Mubaraka i domagał się zmian w konstytucji).

Problemy i scenariusze. Trwające protesty ośmielają coraz większą część społeczeństwa. Do demonstrantów dołączyły związki zawodowe, do tej pory ściśle kontrolowane przez władze, co oznacza, że obawy przed siłami reżimu słabną, a poparcie dla ruchu antyrządowego rośnie. Pierwsze negocjacje z opozycją polityczną nie przyniosły rezultatów. Trudność polega na niemożności zaadoptowania obowiązującego prawa do żądań demonstrantów. Według konstytucji, jeśli H. Mubarak odejdzie, obowiązki prezydenta przejmie przewodniczący Zgromadzenia Ludowego, który w ciągu 60 dni powinien rozpisać nowe wybory (art. 84) przeprowadzone według obowiązującej ordynacji wyborczej. Kandydatem na stanowisko prezydenta może być jedynie lider wywodzący się z partii, które zasiadają w parlamencie lub ten, kto zdobędzie poparcie min. 250 członków Zgromadzenia Ludowego, Rady Szury i rad lokalnych na poziomie muhafaz (odpowiednik województwa, art. 76). Takie warunki uniemożliwiają udział w wyborach większości opozycyjnych i niezależnych kandydatów. Strona rządowa używa tego argumentu jako pretekstu przemawiającego za koniecznością pozostania Mubaraka na stanowisku prezydenta, twierdząc, że również dąży do pluralistycznych wyborów.

Możliwe scenariusze rozwoju sytuacji determinuje relacja dwóch sił: grup interesu czerpiących korzyści z obecnego systemu (część oficerów, politycy NPD w parlamencie i władzach lokalnych, potentaci biznesowi, funkcjonariusze i urzędnicy) z jednej strony oraz mas demonstrantów, ich sympatyków i opozycji politycznej z drugiej. Siła obydwu stron zależy od ich wewnętrznej konsolidacji – losy opozycji zależą od zdolności zjednoczenia się wokół jednej grupy (najprawdopodobniej Grupy Mędrców), a siła systemu od umiejętności przekonania armii przez władze polityczne o konieczności

utrzymania *status quo*.

W procesie transformacji nastąpi konflikt interesów pomiędzy armią, której silna pozycja zależy od szerokich prerogatyw związanego z nią prezydenta a prodemokratyczną opozycją, która dąży do osłabienia władzy prezydenta i wzmocnienia władzy ustawodawczej i sądowniczej. Jeśli demonstranci utrzymają presję na władze, głębsze zmiany systemowe staną się nieuniknione, a racjonalną decyzją armii byłoby wówczas przyjęcie roli pośrednika i tym sposobem zachowanie wpływów w przyszłym układzie, niż zwrócenie się przeciwko zmobilizowanemu społeczeństwu. Trzecie przemówienie Mubaraka do narodu z 10 lutego, w którym ponownie odmówił ustąpienia najprawdopodobniej doprowadzi do zwiększenia liczebności demonstrantów w najbliższych dniach. Możliwe, że najbliższym sprawdzianem dla armii będzie marsz setek tysięcy protestantów na Pałac Prezydencki w Kairze.

Dwa skrajne scenariusze - przetrwanie wojskowego autorytaryzmu w obecnym kształcie i rządy partii islamskiej - są najmniej prawdopodobne. Inny możliwy scenariusz w przypadku przedłużania się obecnego konfliktu, intensyfikacji demonstracji i braku skonsolidowanej reprezentacji społeczeństwa to usztywnienie stanowiska sił obecnego systemu - armii wespół z częścią elit politycznych. W konsekwencji nie można wykluczyć zamachu stanu, choć jest to mało prawdopodobne.

W rezultacie ewentualnych zmian pojawi się problem braku zorganizowanej reprezentacji politycznej, która mogłaby stanąć do wyborów jako wiarygodny reprezentant społeczeństwa. Istniejące partie polityczne nie w pełni odzwierciedlają bowiem nastroje społeczne.